

# Zegarmistrzostwo NIEZALEŻNE

ŁUKASZ DOSKOCZ ■

**K**

iedy znajomi pytają, dlaczego interesuję się mechanicznymi zegarkami, podstawowa odpowiedź jest zawsze prosta – to pasja. A konkretnie fascynacja małymi, mikromechanicznymi cudami, które, niczym zawieszona w czasoprzestrzeni, w dużej mierze nie poddały się elektroniczno-techno-

logicznej indoktrynacji. Oczywiście współczesne, topowe manufaktury to wielkie i sprawnie funkcjonujące przedsiębiorstwa przypominające raczej nowoczesne fabryki niż małe i ciasne warsztaty niegdysiejszych rzemieślników. Numerycznie sterowane obrabiarki CNC, studia projektowe wypełnione komputerami, zautomatyzowane taśmy produkcyjne, hermetyczne laboratoria i

zrobotyzowane magazyny. Wykwalifikowani zegarmistrzowie nadal są istotnym trybem idealnie naoliwionej maszyny, ale ich wkład w finalny produkt jest często niewielki i sprowadza się zwykle do pracy nad najbardziej skomplikowanymi czasomierzami. Istnieje również inny świat dziedziny mierzenia czasu, w którym nadejście XXI wieku nie wyparło rękodziela, wyjątkowości



i tradycyjnego podejścia do tematu – zegarmistrzostwo niezależne.

### LIMITOWANE, PERSONALIZOWANE

Najbardziej obrazową definicją pojęcia „niezależny” w branży zegarkowej jest mała manufaktura, wolna od wpływów korporacji i drabiny właścicieli, powoływana do życia zwykle przez doświadczonych pasjonatów tworzenia czasomierzy. Tworzenia sercem w kontrze do portfela i rachunku ekonomicznego, który nie jest tu czynnikiem najważniejszym. Marki niezależne stanowią dzisiaj zaledwie kilka procent segmentu rynku,

w zgodzie z niemiecką szkołą, ręcznie projektowane modele z pięknymi, galwanizowanymi złotem manualnymi mechanizmami. Personalizowany i indywidualnie zamawiany, bezpośrednio u Dirka Dornblütha, zegarek można mieć już za kilka tysięcy euro.

Równie klasyczne, choć czerpiące inspiracje z innych szkół, zegarki budują w swoich warsztatach m.in. Brytyjczycy (np. Peter Speake-Marin, Roger W. Smith), Szwajcarzy (Philippe Dufour, Laurent Ferrier), Finowie (Kari Voutilainen) czy Francuzi (Francois-Paul

stylistykę. Klasyczny Serpent Calendar od Speake-Marina, ukryty pod minimalistyczną tarczą tourbillon Galet Classic od Laurenta Ferriera czy też niezwyklejny chronograf Centigraphe Souverain autorstwa F.P.Journe dostarczą wrażenia obcowania z ekskluzywną sztuką zegarkową najwyższego lotu.

### WIZJONERZY

Obok „niezależnych” tradycjonalistów, swoją pracą i indywidualnym charakterem oddających hołd cenionej tradycji, są również ci, których można określić mianem wizjonerów. Ich praca sprowa-

jest koncepcja duetu Felix Baumgartner – Martin Frei z marki URWERK. Ich wizja skrajnie nietradycyjnego czasomierza bazuje na linowych wskazaniach czasu z elementem charakterystycznym w postaci ruchomych satelitów pełniących rolę wskazówek. Metafora fantazy i kosmosu w stosunku do produktów MB&F i URWERK nabiera szczególnego znaczenia, kiedy przyjrzymy się ich cenom – isticie astronomicznym.

### PO PIERWSZE: CZŁOWIEK

Siła niezależnego zegarmistrzostwa leży w absolutnym nieskrępowaniu genial-

nych umysłów twórców, mogących – poprzez produkowane modele – swobodnie wyrażać własną wizję idealnego, mechanicznego czasomierza. Każdy z nich to indywidualny styl, koncepcja, unikatowość i, co nie mniej istotne, prestiż. Kolekcjonerzy, którzy właśnie z „niezależnych” uczynili obiekt swej pasji, podkreślają równie często „ludzki wymiar” produkcji i procesu zakupu. Kiedy jakiś czas temu miałem przyjemność rozmawiać z Peterem Speake-Marinem, podzielił się ze mną argumentem przemawiającym za kupnem czasomierza „niezależnego” zamiast

spod znaku popularnej firmy, twierdząc: „Kupując zegarek od niezależnego twórcy, nabywasz nie tylko prawdziwą ekskluzywność i wyjątkowość, ale przede wszystkim kupujesz od człowieka, który rzeczywiście stworzył dany czasomierz swoimi rękami, nie od marki, której założyciel już dawno służy jej tylko swoim nazwiskiem”. Możliwość bezpośredniego kontaktu z twórcą przedmiotu, za który zwykle wykładamy małą fortunę, jest nieoceniona. Kiedy będziecie zamawiać swój pierwszy „niezależny” zegarek, docenicie to i wy. „Niezależni” to kwintesencja tej pasji.



ale ich oferta i różnorodność jest tak szeroka, że teoretycznie każdy może znaleźć coś dla siebie.

Zwyczajowo uważa się, że zegarki od „niezależnych” są ściśle limitowane i często tworzone na specjalne zamówienie, a przy tym bardzo drogie. O ile pierwsza z informacji jest prawdziwa, o tyle druga już niekoniecznie. Wstęp do zegarmistrzostwa niezależnego stanowią powoływane do życia w wiosce Kalbe (Saksonia-Anhalt) czasomierze Dirka Dornblütha. Jego mała rodzinna manufaktura D.Dornblüth&Sohn tworzy,

Journe). Jedne wywodzą się z angielskiej tradycji, inne czerpią garściami z najdoskonalszych rozwiązań zegarmistrzowskich wzbogacanych o nowe, rewolucyjne patenty, ale wszystkie powstają niemal w pełni podczas ręcznej pracy.

Każde z wymienionych wyżej nazwisk to prawdziwe gwiazdy w swoim fachu. Choć ceny produkowanych przez nich modeli to już znacznie wyższy pułap (od około dziesięciu do setek tysięcy euro), wszystkie reprezentują to, co w całej pasji jest najważniejsze – doskonałe mechanizmy, piękne wykończenie i ciekawą

dza się do reinterpretowania klasyki, a powstałe w ten sposób modele to nie zegarki przeszłości, a raczej wizja tego, jak może wyglądać czasomierz XXII wieku. Dwie chyba najbardziej charakterystyczne „futurystyczne” marki to MB&F i URWERK. Pierwszą tworzy Maximilian Büsser, konstruujący wraz z przyjaciółmi (stąd nazwa MB&Friends) „czasomaszyny” wywodzące się z dziecięcych fantazji autora. Inspiracją są często samoloty odrzutowe czy statki kosmiczne, które w rezultacie dają zegarki nieprzypominające tego, co ogólnie przyjęło się za zegarek uważać. Równie fantazyjna

*Każdy z nich to indywidualny styl, koncepcja, unikatowość i, co nie mniej istotne, prestiż. Kolekcjonerzy, którzy właśnie z „niezależnych” uczynili obiekt swej pasji, podkreślają równie często „ludzki wymiar” procesu produkcji i zakupu.*